

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.71.04>

Krzysztof W. Mucha

PARLAMENT POLSKI W OPINII JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 1918–1930

Józef Piłsudski, niegdyś wybitny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, opuścił definitywnie jej szeregi w listopadzie 1918 r., z chwilą powołania na stanowisko Naczelnika Państwa. Przeświadczenie o konieczności dokonania takiego kroku narastało w nim stopniowo, w toku prowadzonej pracy na skutek napotykaných trudności. Już uprzednio doszedł do przekonania, że ramy jednej partii i jednej klasy społecznej są zbyt ciasne, by stanowić mogły wystarczającą podstawę zabezpieczenia bytu państwa. Przebywając po internowaniu w twierdzy w Magdeburgu, kreślił sytuację Polaków i przyszłej Polski u schyłku wielkiej wojny.

Wielka wojna [...] nie tylko musi pociągać za sobą wielkie wstrząsy wewnętrzne w państwach zwyciężonych, lecz spowoduje na całym świecie znaczne przeobrażenia społeczne i ekonomiczne. Polska, wciśnięta pomiędzy państwa przeżywające głębokie kryzysy wojenne, rozpocznie wyścig do nowej metody dziejowej, mając przed sobą kilka lat uprzywilejowanych wyraźnie przez historię. Wśród ogólnego powojennego chaosu młode państwo polskie mieć będzie wielkie szanse, by wygrać wyścig, stać się ostoją ładu i porządku na wschodzie Europy, zyskać mocarstwowe znaczenie. Spełnić się to może jednak tylko wtedy, jeśli Polska potrafi ustalić ogólną politykę, która zdoła ją ustrzec od wstrząsów i przesileni osłabiających tempo konsolidacji wewnętrznej, hamujących tok prac nad organizacją państwa¹.

Warunek powyższy nazwał Komendant umiejętnością znalezienia w rozpoczynającym się życiu państwowym zdrowej, rozumnej „przeciętnej”. Już kilka dni po powrocie do Warszawy, podczas próby powoływania rządu koalicyjnego, pierwsze jego wysiłki w kierunku stworzenia owej „przeciętnej” rozbiły się o nieustępliwość poszczególnych stronnictw.

11 listopada 1918 r. Józef Piłsudski, w 51. roku swego życia, po dramatycznych przejściach, które nadszarpnęły jego zdrowie lecz wyniosły

¹ Relacja Kazimierza Sosnkowskiego, internowanego wraz z J. Piłsudskim w Magdeburgu. Patrz K. Sosnkowski, *Materiały historyczne*, zebrał i przypisami zaopatrzył Józef Matecki, Londyn 1966, s. 543. K. Sosnkowski, *Z Legionów do Magdeburga (22 VII 1917 – 11 XI 1918)*, [w:] *Za kratami więzień i drutami obozów*, Warszawa 1928, t. 2, s. 527–554.

go ponad ogół – przejął z rąk Rady Regencyjnej władzę naczelną nad wojskiem². Tytuł Wodza Naczelnego Armii Polskiej przyjął 16 listopada. Owego dnia wysłał także notę telegraficzną do rządów USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, także Niemiec i wszystkich państw wojujących i neutralnych, w której obwieszczał „istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”. Depesza podkreślała, że „dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek zwycięstwa armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany”³. 16 listopada był więc dniem notyfikowania powstania suwerennej i niepodzielnej Rzeczypospolitej za granicą. Świat został powiadomiony, że „państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych”⁴. Niespełna tydzień później, 22 listopada, Piłsudski objął urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa. Najwyższy urząd w państwie miał sprawować do chwili zwołania parlamentu-Konstytuanty, której zadaniem miało być określenie ustroju politycznego odradzającego się państwa. Zdecydował się na szybkie rozpozanie wyborów i zwołanie sejmu.

J. Piłsudski posiadał więc władzę dyktatorską, a decyzję o rozpozaniu wyborów podjął nie bez wahania: „Jak widzę, obecnie wzięcie w karby społeczeństwa byłoby o wiele więcej wskazane niż zapowiedziane wybory, które w nastroju, jaki panuje, nie wiadomo, co dać mogą”⁵. Nie chciał jednak przedłużyć swojej władzy dyktatorskiej, mówił iż

to nie tylko jest sprzeczne z moimi przekonaniem i z takim jak moje poczuciem wolności, ale stwarza sytuacją nielegalną, bez prawa, która jest *à la longue* nie do utrzymania i która mogłaby zaszkodzić Polsce w opinii świata. I tak już tam sądzą, że rządzić się nie potrafimy. Przeciwnie, należy jak najszybciej sytuację Polski ulegalizować na zewnątrz i wewnątrz [...] wierzę pomimo wszystko, że społeczeństwo się uspokoi, zagranica również, widząc, że nie chcemy robić bolszewizmu, o co [...] mnie i rząd ludowy wszędzie podejrzewają. Przekona o tym przede wszystkim zwołanie sejmu⁶.

Wybory odbyły się 26 stycznia 1919 r. Już 10 lutego sejm zebrał się na swym pierwszym posiedzeniu. Na trzecie posiedzenie, 20 lutego 1919 r., zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, przybył J. Piłsudski. W przemówieniu,

² Dzień 11 listopada, po wielu dyskusjach w okresie międzywojennym, przyjęto jako symboliczną datę odzyskania przez Polskę niepodległości. Spory o nią, jak i o inne daty, przedstawiła B. Wachowska, *Od 11 listopada do 11 listopada, czyli spory o symboliczne święto niepodległości Polski*, „Acta Universitatis Lodzianis” 1995, Folia Historica 54, s. 3–35.

³ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 5, s. 20.

⁴ *Powstanie II Rzeczypospolitej Polskiej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 441.

⁵ Słowa J. Piłsudskiego w relacji Władysława Baranowskiego wypowiedziane 29.12.1918 r. W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1990, s. 51.

⁶ W. Baranowski, dz. cyt., s. 52.

które wówczas wygłosił, scharakteryzował swą politykę, której cel stanowiło właśnie zwołanie sejmu, by

wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą [...] właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: za pomocą praw stanowionych przez wybrańców narodu⁷.

Następnie złożył swój urząd na ręce marszałka sejmu i opuścił salę obrad. Izba podziękowała mu gorącą owacją i tegoż dnia sejm przyjął przez aklamację uchwałę *O powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa*. Uchwała ta przeszła do historii pod nazwą *Małej Konstytucji*⁸.

Ówczesne wypowiedzi Piłsudskiego skłaniać by mogły do wysunięcia wniosku, iż uważał on parlament za najdoskonalszą instytucję sprawowania władzy. Ale sąd taki, jak pokazała przyszłość, nie wydaje się w pełni zasadny. Naczelnik był niewątpliwie zręcznym taktykiem i należy rozpatrywać jego stanowisko mając ten fakt na uwadze. W rzeczywistości, zdaje się, nie wierzył, by ciało to zdolne było do reprezentowania autentycznej woli narodu. W swoim przekonaniu uznawał, iż sam dostatecznie pojął interesy narodu, by móc działać w jego imieniu⁹. To nie Piłsudski miał pomagać sejmowi w trudnym dziele budowy państwa. Wręcz przeciwnie, parlament miał mu tylko ułatwić wykonanie jego zadania. Tymczasem wybrany sejm serio potraktował swoją pozycję jedyne gospodarza Rzeczypospolitej. W tej rozbieżności pojmowania ról politycznych tkwiły w znacznej mierze, jak można sądzić, źródła późniejszych konfliktów i kształtowania się poglądów J. Piłsudskiego na rolę parlamentu w systemie władzy.

Mała Konstytucja wysuwała sejm na czoło wszystkich organów państwa. System ten nazwano systemem rządów komitetowych. Sprowadzał on bowiem inne naczelne organy do roli swego rodzaju komitetu wykonawczego parlamentu, pozbawionego własnych, niezależnych od sejmu uprawnień¹⁰. W rzeczywistości jednak indywidualność J. Piłsudskiego górowała nad sejmem. Nie był on bynajmniej posłusznym wykonawcą „uchwał sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych”, przeciwnie – pozostawał niejednokrotnie w konflikcie z sejmem, a nawet mu się przeciwstawiał.

Józef Piłsudski nie chciał i nie lubił, aby cokolwiek ograniczało go w sprawach, którymi się zajmował i na których, jak sądził, dobrze się znał.

⁷ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 5, s. 60.

⁸ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” 1919, nr 19, poz. 226.

⁹ T. Nałęcz, *Józef Piłsudski fakty i mity*, „Zeszyty Historyczne »Głosu Nauczycielskiego«” 1983, nr 23, s. 5.

¹⁰ A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2, *Druga Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 41.

Wiedział, iż dysponuje znaczną władzą i wyzyskiwał ją w pełni, nie pytając nikogo o pozwolenie. Ułatwiała mu to ówczesna sytuacja Polski, a w szczególności tocząca się wojna polsko-radziecka. Później przyznawał, iż wówczas po raz pierwszy przejrzał swoją „krótką panią” (tak określał *Małą Konstytucję*): „była ona dla mnie takim nonsensem, że nie chciałem nawet studiować jej, jak do tego, niestety, potem zostałem zmuszony”¹¹. Między Naczelnikiem Państwa a sejmem i reprezentowanymi w nim stronnictwami politycznymi dochodziło do częstych tarć i konfliktów. Sprawując funkcję głowy państwa J. Piłsudski zauważył, że trudno było mu pogodzić dwie metody pracy: indywidualną – reprezentowaną przez urząd Naczelnika i kolegiąlną – reprezentowaną przez sejm. Zdawał sobie także sprawę z tego, iż konflikty i tarcia wywoływane przez odmiennosc tych dwu metod pracy były nieuniknione¹². Wiedział nadto, iż w wypadku owych tarć niezbędny jest kompromis, który był ściśle związany z istotą demokracji. Naczelnik jednak nie zawsze godził się na ustępstwa.

Jeden z poważnych konfliktów z Sejmem Ustawodawczym wywołała sprawa litewska¹³, kiedy to Piłsudski zagroził nawet swoją dymisją. Wtedy to jego polityczny przeciwnik, przedstawiciel endecji Edward Dubanowicz, w liście do Ignacego J. Paderewskiego napisał: „Naczelnik Państwa [...] coraz częściej traci równowagę i coraz wyraźniej wchodzi na drogę gwałtu i bezprawia”¹⁴. Naczelnik jednak wygrał.

Już wówczas Piłsudski zastanawiał się nad radami, skłaniającymi go do rozpędzenia sejmu i objęcia dyktatury, aby w ten sposób „ukrócić” parlamentaryzm. Argumentem „za” miała być zła praca sejmu, brak zrozumienia przezeń swojej roli i utrwalanie fatalnych wzorów parlamentaryzmu. Odrzucił jednak te sugestie:

Gdybym wiedział, że mam przed sobą długie życie, że starczy mi czasu na to, aby uporządkować i zakończyć to, co bym rozpoczął przez akt rozpędzenia sejmu, to jutro mielibyśmy przed sejmem oddział szwoleżerów, którego dowódca wycofałby od posłów legitymacje poselskie. Tego nie zrobię, bo nie mam pewności, czy starczy mi życia na uporządkowanie stosunków w państwie, a gdybym ja złamał prawo, otworzyłbym drogę różnym awanturnikom do zamachów i przewrotów. Jest to moją dumą, moim klejnotem moralnym, że ja tworzyłem

¹¹ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 5, s. 293.

¹² Tamże, s. 288.

¹³ Do wspomnianego konfliktu Naczelnika Państwa z sejmem doszło w związku z rządowym projektem rozszerzenia obszaru plebiscytowego Litwy Środkowej przez wcielenie doń powiatów lidzkiego i braclawskiego. Propozycjom tym przeciwstawiły się ostro prawicowe stronnictwa sejmowe. Piłsudski zagroził swoją dymisją, jeśli sejm nie poparł wniosku rządowego. Mimo sprzeciwu prawicy sejm większością 13 głosów uchwalił 16.11.1921 r. wniosek rządowy, a tym samym do zmiany na stanowisku Naczelnika Państwa nie doszło.

¹⁴ Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego [dalej: APIP], t. 3, Wrocław 1974, nr dok. 14, s. 31.

w Polsce prawo lub stwarzałem dla narodu warunki, w których mógł on swobodnie rozwijać własną twórczość ustawodawczą, lecz sam nigdy prawa nie łamałem¹⁵.

Wtenczas Naczelnik nie zdecydował się na rozwiązania siłowe, przed którymi nie zawahał się w 1926 r.

Piłsudski dążył także do rozszerzenia kosztem „sejmu suwerennego” swoich uprawnień odnośnie do powoływania rządu. Mimo poparcia większości sejmowej przyjął dymisję drugiego gabinetu Antoniego Ponikowskiego¹⁶. Kwestia ta była na tyle poważna i stwarzała takie napięcia na linii Naczelnik Państwa – sejm, iż współczesny świadek tych rozgrywek zanotował: „Nikt nie wie, co jutro nastąpi, wierzę w możliwość krwawego przewrotu”¹⁷.

Sprawa litewska z 1921 r. i przesilenie gabinetowe z czerwca 1922 r. były bardzo krytycznie oceniane przez adwersarzy politycznych Naczelnika. Krytykowali go za stosowane metody walki politycznej, chorobliwą samowolę i nieliczenie się z sejmem. Uważali, że jakkolwiek Piłsudski był osobowością wybitną, to na pełnioną przezeń funkcję się nie nadawał, gdyż był osobą

zupełnie nie dopasowaną do tego stanowiska i z temperamentem, usposobieniem i pojęciami na to, co wolno, a czego nie wolno, zupełnie nie ustalonymi, człowiekiem, który może byłby rzeczywiście bardzo na miejscu jako kierownik ekspozytury rewolucyjnego komitetu, ale który na tym stanowisku jest najcięższą krzywdą dla Polski, jest jej klęską – stanowisko to [...] straciło szacunek dużego odłamu społeczeństwa¹⁸.

Inni wprost uznawali Piłsudskiego za zupełnie nieodpowiedniego na zajmowane przezeń stanowisko, ale też za człowieka o małej osobistej wartości, „bardzo szkodliwego” dla Polski¹⁹.

Wobec ciągłej walki z sejmem i przeciwnikami politycznymi Naczelnik stwierdził, iż rok 1922 był dla niego bodaj najcięższym, bo „ani wojna z bolszewikami, ani najrozmaitsze nasze komplikacje zewnętrzne nie dały mi się tak we znaki – jak ta walka z sejmem w cuchnącej atmosferze pełnej jadu i podłości”. Podkreślał swoje osamotnienie i brak zrozumienia: „W Polsce jestem ciągle zwierzyną w klatce, do której każdy śmierzduch strzelać może... lecz mniejsza z tym. Najwstrętniejsze przeszedłem i mam to poza sobą, niech inni z tym się parają”²⁰.

¹⁵ Słowa J. Piłsudskiego wypowiedziane z początkiem 1922 r., w relacji Antoniego Anusza, tenże, *Rola Józefa Piłsudskiego w życiu narodu i państwa*, Warszawa 1927, s. 34.

¹⁶ Więcej o przyczynach, które doprowadziły do udzielenia drugiemu gabinetowi A. Ponikowskiego dymisji pisał J. Faryś, *II gabinet Antoniego Ponikowskiego 10 III 1922–6 VI 1922*, [w:] *Gabinety Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Faryś, J. Pajewski, Poznań 1991, s. 87–93.

¹⁷ APIP, t. 3, nr dok. 21. List J. K. Orłowicza do I. Paderewskiego z czerwca 1922 r., s. 48.

¹⁸ Tamże, nr dok. 16. List S. Strakacza do H. i I. Paderewskich z 5.12.1921 r., s. 36.

¹⁹ J. Lipecki [Irena Panenkowa], *Legenda Piłsudskiego*, Poznań 1922, s. 5.

²⁰ Słowa J. Piłsudskiego z 22.09.1922 r. wypowiedziane w Ploesti w czasie wizyty w Rumunii, W. Baranowski, dz. cyt., s. 89–90.

Sejm przyjął konstytucję 17 marca 1921 r. Zgodnie z jej postanowieniami Sejm Ustawodawczy miał sprawować władzę aż do ukonstytuowania się parlamentu I kadencji, Naczelnik Państwa zaś – do objęcia urzędu przez wybranego prezydenta. Wybory mogły się odbyć po uchwaleniu ordynacji wyborczej do izb ustawodawczych oraz regulaminu Zgromadzenia Narodowego, co nastąpiło w lipcu 1922 r. Do wyborów doszło w listopadzie tegoż roku.

Konstytucja²¹ przyjmowała za podstawę konstrukcji ustroju państwowego zasadę zwierzchnictwa narodu. Oznaczało to, że wpływ na bieg spraw państwowych mieli wszyscy obywatele tworzący naród polityczny, przeciwstawiony narodowi etnicznemu. Przyjmując zasady demokracji reprezentacyjnej, konstytucja ograniczyła je do organów władzy ustawodawczej. Były nimi dwie izby: sejm i senat. Konstytucja zastrzegła do wyłącznej kompetencji parlamentu decyzje w najbardziej istotnych dla funkcjonowania państwa sprawach. Inicjatywa ustawodawcza przysługiwała – oprócz rządu – tylko sejmowi. Jedynie sejm i senat łącznie miały uprawnienia do dokonywania zmiany i rewizji konstytucji. Stosunki między parlamentem a rządem rozstrzygała ustawa zgodnie z założeniem ustroju parlamentarnego, co oznaczało, że powoływany przez prezydenta rząd musiał już w chwili powstania i przez cały czas swego istnienia dysponować zaufaniem większości sejmu. Organy władzy wykonawczej obowiązane były realizować uchwalane ustawy. Działalność gospodarczą rząd mógł prowadzić jedynie w ramach budżetu uchwalanego corocznie przez sejm i zgodnie z zasadą parlamentarnej kontroli rządu nad długami państwa.

Usytuowanie parlamentu w konstytucji, pogłębione jeszcze przez praktykę lat 1921–1926, doprowadziło do jego dominacji nad władzą wykonawczą, tj. prezydentem i rządem. Choć był to system demokratyczny, to jednak – wobec braku stałej większości w sejmie – okazał się nie w pełni funkcjonalny²². Wskutek rozbicia politycznego w sejmie, nie był on w stanie wyłonić trwałej większości, koniecznej do rządzenia państwem. Następstwem tego było powoływanie gabinetów koalicyjnych bądź też rządów pozaparlamentarnych. Posiedzenia sejmu były przewlekłe. Kierownictwo izb ustawodawczych często nie umiało właściwie zorganizować ich prac, aby rozgranicyć sprawy istotne od mniej ważnych, i w ten sposób wpłynąć na wzrost skuteczności obrad. Brak własnych tradycji parlamentarnych tylko częściowo usprawiedliwiał ten stan rzeczy. Główną przyczyną było rozdarcie

²¹ DzURP, z 21.06.1921 r. nr 44, poz. 267. Obszerne omówienie postanowień konstytucji marcowej daje S. Krukowski, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1921 r.*, [w:] *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, t. 2, Warszawa 1990, s. 19–119.

²² M. Pietrzak, *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Warszawa 1969, s. 314–315.

polityczne społeczeństwa na zwalczające się partie polityczne. Istniejący system wielopartyjny znajdował swe odzwierciedlenie w sejmie. Projekty ustaw były więc przedmiotem wystąpień przedstawicieli wszystkich klubów poselskich. Przyjęcie ustawy wymagało czasem długotrwałych zabiegów i wzajemnych ustępstw klubów, których członkowie widzieli w tym główny element walki politycznej.

Przemawiając 28 listopada 1922 r. na pierwszym posiedzeniu sejm I kadencji Naczelnik zwracał się do posłów tworzących pierwszy sejm oparty na nowej konstytucji mówiąc, że będą życie państwowe wyprowadzali z tymczasowości na drogę normalnego rozwoju. Zaznaczył, iż

dotychczasowe życie polityczne Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy. Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje poza tą salą, gdy zwrócę się do panów z apelem, ażebyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej Ojczyźnie istnieje możliwość lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucji państwowych²³.

Na otwarciu senatu podkreślił, iż konstytucja nakreśliła tej izbie rolę skromniejszą, przeto senatorowie winni być rzecznikami rozsądku, rozwagi i wiary, gdyż

przy wybujałej u nas i niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej, walce ugrupowań politycznych, brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzi dla tego, co wszystkim jest drogą, dla pracy nad wzmoczeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli²⁴.

Ważnym momentem, w którym J. Piłsudski zademonstrował swoje poglądy na konstytucję i parlament, był wybór pierwszego prezydenta RP. Stronnictwa polityczne: Polska Partia Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” oraz Narodowa Partia Robotnicza, wysunęły na ten urząd kandydaturę dotychczasowego Naczelnika. Gdy ówczesny premier Julian Nowak, zgodnie z życzeniem marszałka, zaprosił 4 grudnia 1922 r. do gmachu Rady Ministrów posłów i senatorów popierających tę kandydaturę, J. Piłsudski w wygłoszonym przemówieniu zrzekł się kandydowania na urząd. Tłumaczył swą decyzję własnym doświadczeniem i usytuowaniem funkcji oraz uprawnień głowy państwa w konstytucji. Wygłosił więc krytykę postanowień konstytucji, szczególnie w kwestii zakresu władzy prezydenta.

Według Naczelnika prezydent, nieodpowiedzialny przed sejmem, znajdował się niejako pod ciągłą „opieką” ministrów, którzy brali zań tę odpowiedzialność – kontrasygnując każdy jego urzędowy dokument. Przyrównywał prezydenta do małego dziecka, będącego pod ciągłą „opieką” i prawie zupełnie ubezwłasnowolnionego. Mówił:

²³ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 5, s. 284.

²⁴ Tamże, s. 285–286.

Ile tu pola dla konfliktu, ile tu pola dla tarć, ile tu świadomych lub bezwiednych przeszkód dla pracy prezydenta Rzeczypospolitej [...] Jeśli chodzi o sejm i senat to nie wiem, czy rozmyślnie, czy bezwiednie [...] praca w tym kierunku została konstytucyjnie usunięta. Przejrzałem uważnie, na czym polegać może, według brzmienia konstytucji, stosunek prezydenta do sejmu i senatu i poza jego wyborem, znalazłem tylko grożące mu kary za zdradę państwa, pogwałcenie konstytucji i przestępstwa karne²⁵.

Radził na koniec, aby przy wyborze głowy państwa nie zatrzymywać się na kandydatach o wybitnie partyjnym zabarwieniu.

Charakteryzując pierwszy sejm J. Piłsudski twierdził:

Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym sejmie, tzw. suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armii, będącej w polu i umierającej za ojczyznę²⁶.

Słowa te, zawarte w głośnym artykule pt.: *Dno oka* z 5 kwietnia 1929 r., nie znajdowały potwierdzenia w faktach. Marszałek szafował nimi, czyniąc z nich element walki i propagandy politycznej. Pierwszy sejm odrodzonej Polski zwykł nazywać później sejmem ladczyńskim suwerennych²⁷, izbą posiadającą wszelkie cechy ludzi niewoli²⁸.

Udzielając 29 kwietnia 1926 r. wywiadu prasowego, mówił o przyczynach i źródłach kryzysu parlamentaryzmu. Dostrzegał je w sprzeczności między władzą wykonawczą a ustawodawczą:

Według zasady ustroju parlamentarnego – rząd rządzi, sejm sędzi. Gdy zaś zastępuje ją praktyka, że sędzia jest oskarżony, a oskarżony także sędzia, to wówczas musi nastąpić zanik wszelkiego poczucia odpowiedzialności²⁹.

Dalej twierdzi, że jest to cecha kryzysu parlamentaryzmu także w innych krajach. Kryzys parlamentaryzmu w Polsce zaznaczał się jednak, według J. Piłsudskiego, silniej niż gdzie indziej

dlatego, że naród cały powracając do niepodległości – związał za dużo nadziei z tym, co my nazywamy sejmami i dlatego z większą goryczą niż gdzie indziej odczuwamy doznany zawód³⁰.

Będąc po maju 1926 r. ponownie u władzy, Józef Piłsudski wypowiadał szereg uwag o Sejmie Ustawodawczym. Nadal doszukiwał się przyczyn kryzysu polskiego parlamentaryzmu w dziele sejmu, tj. konstytucji. Szczególnie zwracał uwagę na zachwianie równowagi między władzą ustawodawczą, reprezentowaną przez parlament, i wykonawczą – prezydenta i rządu. Twierdził:

²⁵ Tamże, s. 289–290.

²⁶ Tamże, t. 9, s. 148.

²⁷ Tamże, s. 114.

²⁸ K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, Warszawa 1992, s. 365.

²⁹ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 8, s. 330.

³⁰ Tamże, s. 330.

System konstytucji, która została uchwalona przez sejm konstytucyjny dał w ręce panów posłów i senatorów tyle przywilejów i tyle sposobów zatamowania każdej pracy w państwie, że – zdaniem moim – każdy prezydent jest skazany na męczeństwo³¹.

Ówczesny Naczelnik Państwa wiedział, że konstytucja była pisana z myślą o tym, iż to on będzie głównym kandydatem na urząd głowy państwa.

Dlatego też praca konstytucyjna poszła w kierunku zrobienia przyszłemu prezydentowi tyle przykrości i tyle – powiem – hańby życia, ile tylko zdziczałe i potwornie głupie umysły mogły wymyślić. Chciano w ten sposób [...] konkurenta suwerenności posłów zasunąć gdzieś w kąt i zasypać możliwie śmieciem³².

W wywiadzie udzielonym 27 maja 1926 r. wskazywał na paradoks polskiej sceny politycznej – prawicy i lewicy.

Prawica gdzie indziej charakterystycznie dąży do zmniejszenia siły i potęgi parlamentaryzmu na rzecz władzy wykonawczej, u nas zaś najwybitniejszymi przykładami rozwydrzenia partyjnego i oparcia wszystkiego w Polsce na prawach i przywilejach panów posłów i senatorów jest nie kto inny, jak tzw. prawica. Także autorem konstytucji, obierającej władzę wykonawczą z wszelkich cech siły na rzecz „złotychołdności” posłów i senatorów, jest właśnie prawica. Tak, iż gdy się rozumie pojęciami „prawica” i „lewica”, musi się zabrnąć w jakiejś sprzeczności z pojęciami ogólnie istniejącymi i trzeba stanąć zupełnie bez wyjścia³³.

Konstytucja marcowa została opracowana wyłącznie przez sejm. Wpływ Naczelnika Państwa i rządu na sformułowania w niej zawarte był znikomy. Na pytanie, dlaczego Piłsudski, który później tak wiele słów krytyki pod jej adresem wystosował, nie wpłynął na takie sformułowania konstytucji, aby zapewniała ona silne i stabilne rządy w Polsce – odpowiedział Władysławowi Baranowskiemu:

Nie miałem prawa, a więcej jeszcze nie miałem czasu; wszak był to okres wojny, a następnie i skutków z nią związanych. Wiedziałem przy tym, że posiadam w ówczesnym sejmie naszych statystów i prawników „egzaminowanych”, którzy przecież powinni byli ująć w formy to, co było pragnieniem i potrzebą narodu [...] Przyznaję, byłem jeszcze naiwnym optymistą. Takich doświadczeń drugi raz się nie powtarza! I dlatego też poczekam długo, poczekam, nim zdecyduję się na formy nowej konstytucji³⁴.

Jak słusznie zauważył Michał Pietrzak, właśnie słabość władzy wykonawczej gwarantowała partiom politycznym maksymalny wpływ na kierunek polityki państwa³⁵. Wprawdzie walka stronnictw politycznych przygotowała ich członków do działalności parlamentarnej, ale sama stawała się również groźna, gdy zatracal się w niej interes publiczny.

³¹ Tamże, t. 9, s. 26.

³² Tamże, s. 113.

³³ Tamże, s. 24.

³⁴ W. Baranowski, dz. cyt., s. 117.

³⁵ M. Pietrzak, dz. cyt., s. 74.

Długa była lista inwektyw Józefa Piłsudskiego skierowanych po 1922 r. do sejmu i posłów. Był to ważny element jego ówczesnej walki politycznej. Lecz obok napaści i lżenia znalazły się w tych wypowiedziach także próby merytorycznej krytyki oraz uwagi o wizji sejmu, która by mu odpowiadała.

Dla J. Piłsudskiego władza ustawodawcza nigdy nie była najważniejsza, sejm zaś stanowił jedynie ciało prawodawcze. Jego stosunek do Sejmu Ustawodawczego był tego wyraźnym dowodem. Dążąc do jego zwołania J. Piłsudski – jak zaznaczyłem – szukał głównie legitymacji dla swojej władzy przez demokratyczną reprezentację społeczeństwa, a nie organu, w którym ogniskowałyby się suwerenność odrodzonego państwa³⁶.

Pod datą 13 marca 1928 r. Kazimierz Świtalski zanotował: „Komendant nie ma zasadniczych zastrzeżeń co do ustrojów parlamentarnych. Parlamentaryzm jednak w pewnych krajach przybrał chorobliwe cechy”. Piłsudski dostrzegał próby ograniczenia i likwidacji parlamentów w innych krajach, np. we Włoszech, czy ZSRR, gdzie „system rządzenia utrzymuje się [...] tylko przy pomocy terroru”. Dostrzegając tendencje do tworzenia systemu monopartyjnego również i w Polsce, do czego dążyły według niego endecja i PPS, J. Piłsudski zdecydowanie je odrzucał. K. Świtalski zapisał:

Mimo namów z różnych stron, nie okrojował jakiegoś nowego ustroju. Idzie na próbę, by w ramach obecnego ustroju stworzyć nową, bardziej sensowną konstrukcję rządu³⁷.

Marszałek uważał, że szczególnie polski parlament był chory i ogarnięty głębokim kryzysem. Wypowiedane słowa o chorobie łączył z opinią, iż „sejm, jako instytucja, się zatracą”³⁸ oraz że „sejm i senat są instytucjami najbardziej zniechęconymi w społeczeństwie”³⁹. Główna przyczyna choroby, według niego, polegała na wykraczaniu obu izb poza swoje kompetencje:

Zasada bowiem parlamentów, kiedy dawały one zdrowie ludzkości, polegała na tym, że istniała władza wykonawcza, która była sądzona przez wybrane ciała, zwane parlamentami czy sejmami. Wtedy zaś, kiedy zaczęła się choroba, to jest zanik podziału między tym, co jest władzą wykonawczą, a władzą sądzącą tę władzę, musiało zaniknąć poczucie sprawiedliwości, gdyż nie ma jej tam, gdzie nikt za złe czynności nie odpowiada⁴⁰.

Mimo to premier J. Piłsudski deklarował chęć współpracy z sejmem:

Komendant nie chce iść na zniesienie ciał ustawodawczych. Chce ułożyć z nimi współpracę. Nie chce, by Polska była jakimś wyjątkiem w świecie, pozbawiona tych urządzeń ogólnoeuropejskich, które tworzą ustrój parlamentarny⁴¹.

³⁶ Wcześniej o tym: A. Garlicki, *Od maja do Brześcia*, Warszawa 1981, s. 11 oraz A. Ajnenkiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 199 i 201 oraz s. 176; zob. także tegoż, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1982, s. 220.

³⁷ K. Świtalski, dz. cyt., s. 339–340.

³⁸ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 106.

³⁹ Tamże, s. 32.

⁴⁰ Tamże, s. 330.

⁴¹ K. Świtalski, dz. cyt., s. 341.

Owa współpraca zmuszała jednak parlament do wyrzeczenia się swej suwerennej pozycji na rzecz władzy wykonawczej oraz rezygnacji z funkcji rządzenia; winien on stać się tylko jednym z naczelnych organów państwa⁴².

Kolejną przyczynę niedomagań parlamentaryzmu dostrzegał w sposobie i trybie obrad ciał ustawodawczych, zagroził wręcz, iż „zmiana metod pracy parlamentarnej warunkuje istnienie sejmu”⁴³. Owa metoda pracy,

oparta na regulaminie obrad ciał ustawodawczych, który umożliwia kilku posłom zatrzymać lub zahamować pracę całego ciała lub zgłaszać do projektów ustaw rozliczne poprawki, które trzeba przegłosować potem [...] musi kompromitować sejm [...] Ma on [sejm] opracowywać ustawy. Jest to praca techniczna, którą konkretnie wykonać mowami jest rzeczą nader trudną. Ponadto kultywowany jest obyczaj wymyślania tematów dla plenarnych posiedzeń, a w rezultacie decydujący wpływ na pracę ma konwent seniorów.

Również komisje sejmowe według J. Piłsudskiego „wymyślają sobie tematy [...], by móc obradować permanentnie”⁴⁴. Krytykując metody i sposoby pracy sejmu, tak określał on specyfikę jego pracy: „Sam proces pracy, polegający na pracy mówienia, należy do najbardziej potwornych, jakie kiedykolwiek ktokolwiek wymyślił”⁴⁵. Przyczynę słabości polskiego systemu parlamentarnego dostrzegał także w przytoczonej permanencji obrad izb. W wyrażonej 4 października 1930 r. opinii powiedział wprost:

Będąc zasadniczym przeciwnikiem jakichkolwiek rządów sejmowych, rządów klubowych, rządów, gdzie głównym interesem jest – wbrew konstytucji [...] rozrost wychodków partyjnych, zdecydowałem od razu, że permanentnych sejmów w Polsce nie dopuszczę⁴⁶.

Dążąc do ograniczenia możliwości zwoływania posiedzeń sejmu J. Piłsudski dawał swojej ekipie rady, w jaki sposób należało to czynić:

Należałoby w tym celu utrudniać zwoływanie sesji nadzwyczajnych przez taką zmianę dotychczasowej konstytucji, że ich zwoływanie musiałyby być dopiero wtedy konieczne, gdyby za takim żądaniem wypowiedziała się większość ustawowej liczby posłów [...] podpisy miałyby prawo kontrolować prezydent RP, gdyż do niego taka petycja byłaby adresowana⁴⁷.

Przy planowanej zmianie ustawy zasadniczej trzeba by więc było kierować się zasadą, że „sejm musi ograniczyć swój zakres pracy, bo sam ze sobą nie daje sobie rady, a utrudnia pracę władzy wykonawczej”⁴⁸. Parlament

⁴² J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 104–107 oraz 236–237 i 243, patrz też K. Świtalski, dz. cyt., s. 339–344.

⁴³ K. Świtalski, dz. cyt., s. 341.

⁴⁴ Tamże, s. 340, 341.

⁴⁵ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 116.

⁴⁶ Tamże, s. 243.

⁴⁷ K. Świtalski, dz. cyt., s. 355.

⁴⁸ Tamże, s. 356.

powinien więc pracować nad sprawami ważnymi i „nie nastawać na to, by załatwiać miał drobne sprawy, gdyż wtedy nie będzie mógł być wytworzony »modus vivendi« między władzą wykonawczą a ustawodawczą”⁴⁹.

Te, na pozór słuszne, wypowiedzi J. Piłsudskiego o zracjonalizowaniu obrad parlamentu były w większości chwytem propagandowym, kamuflowały chęć ich autora do zmarginalizowania roli sejmu. Doskonale dostrzegała to opozycja. W listopadzie 1927 r. poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, Jan Dębski, odkrywał te zamiary:

Idealem rządu marszałka Piłsudskiego jest wyeliminowanie stronnictw oraz osób niewygodnych rządowi z ciał prawodawczych [...], zbagatelizowanie sejmu i uniemożliwienie mu pracy miało na celu wytworzenie atmosfery wrożej dotychczasowym stronnictwom i ich kierownikom, aby tym łatwiej móc im przeciwstawić nowy kierunek polityki, nowych ludzi⁵⁰.

Jedną z głównych wad parlamentaryzmu dostrzegał J. Piłsudski w niestabilności i krótkotrwałości pracy ekip rządowych. Widział dwie drogi naprawy:

Albo wprowadzenie klauzuli, że tylko w pewnych periodach można uchylać votum nieufności dla rządów, np. tylko w okresie sesji zwyczajnych, albo utrudniać uchwalenie wniosków o votum nieufności i móc wyzyskiwać prawo do rozwiązywania ciał ustawodawczych przez prezydenta RP⁵¹.

Jeśliby już doszło do postawienia wniosku o odwołania rządu, to radził przeciągać obrady, aby nie dopuścić do głosowania, przy czym rząd powinien być solidarny, tak aby nie można było uchylać votum nieufności wobec poszczególnych ministrów. Radził przeto traktować wniosek o odwołanie jednego lub kilku ministrów jako votum nieufności wobec gabinetu. Groźba dymisji całego gabinetu miała być czynnikiem powstrzymującym zbyt pochopne stawianie przez parlament wniosków o odwołanie.

Istotę siły rządu stanowiła dlań

decyzja pobierana w odpowiednim dla efektu działania czasie [...] i zgoda – niech według zasad demokracji za tą silną decyzję rząd będzie odpowiedzialny. Ale niech ma możność decydowania, niech ma za co odpowiadać⁵².

⁴⁹ Tamże, s. 337.

⁵⁰ *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę*, t. 1, z. 2, nr 39a, po 21.11.1927 r., s. 333. W podobnym tonie wypowiadał się Norbert Barlicki w styczniu 1929 r.: „Walka, którą obecnie prowadzą partie polityczne z rządem na terenie parlamentaryzmu, nie doprowadzi do niczego, gdyż Piłsudski nie liczy się z wolą przedstawicieli społeczeństwa i tak tylko czyni, jak sam chce. Działalność Piłsudskiego jest wprost prowokująca dla całej demokracji”. Zob. *Komunikaty...*, t. 3, z. 1, nr 7, po 18.01.1929 r., s. 63.

⁵¹ Notatka K. Świtalskiego z 14.02.1928 r., tenże, dz. cyt., s. 355 oraz 520.

⁵² J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 28.

W jego zamyśle rząd powinien być w pewnym zakresie kontrolowany, ale dopiero *ex post* – czyli po powzięciu decyzji.

Słabość rządów dostrzegał J. Piłsudski głównie w zbyt dużej zależności władzy wykonawczej od parlamentu i, jak się wyraził, w nadmiarze przywilejów sejmu:

Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli więcej praw. Parlament musi odpocząć. Dajcie możność rządzącym odpowiadać za to, czego dokonują. Niech prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partii; to jest jego prawo⁵³.

Krytykował fakt, iż tworzenie rządu nie należało do prezydenta, ale do sejmu i zasiadających w nim przedstawicieli stronnictw. Każdy minister był jego zdaniem nadmiernie uzależniony od posłów. Dawał wyraz irytacji, że

każdy minister poza umiejętnością prowadzenia swego resortu musi posiadać: a) talent mówcy parlamentarnego, b) zdolność specjalną do intryg parlamentarnych, c) umiejętność łagodzenia poszczególnych pretensji i pretensyjek poszczególnych posłów w stosunku do siebie⁵⁴.

Kazimierz Świtalski w notatce z 13 marca 1928 r. zapisał:

Komendant obserwował, że ilekroć odbywa się sesja parlamentarna, tylekroć rząd staje się nerwowy. I nie można się temu dziwić, gdyż trudno wytrzymać, jak jakiś wypadek od kryminału i honoru zaczyna gadać – bezkarnie, bo jest nietykalny i nie poczuwa się do obowiązku dawania satysfakcji za uwłaczanie członkom rządu⁵⁵.

J. Piłsudski mówił o tym jako premier gabinetu. Mówił też wprost, że to on jako jedyny w państwie miał odwagę wziąć na siebie zadanie „ukrócenia suwerenności sejmu w stosunku do prezydenta i w stosunku do rządu”.

Szef obozu rządzącego często dokonywał charakterystyki dotychczasowych sejmów. K. Świtalski pod datą 12 lutego 1929 r. zapisał:

Komendant charakteryzuje dotychczasowe sejmy. Suwerenny sejm miał wszystkie cechy ludzi niewoli. Sejm drugi był sejmem korupcji i sejmem, nad którym wisiła trumna Narutowicza. Sejm trzeci nie stracił ambicji rządzenia. Popułnił on zaraz na samym początku swego życia ten błąd, że najliczniejszy klub poselski nie wszedł do sejmowego prezydium. Klub ten został zupełnie odsunięty, co jest sprzeczne z ogólnymi zasadami parlamentaryzmu. Stąd trzeba się liczyć z krótkotrwałością tego obecnego sejmu⁵⁶.

Wkrótce został spełniony postulat Piłsudskiego i sejm II kadencji, a trzeci w odrodzonej Rzeczypospolitej, wybrany w marcu 1928 r., nie doczekał końca kadencji. Po wielu z nim walkach, został decyzją prezydenta Ignacego Mościckiego rozwiązany 29 sierpnia 1930 r.

⁵³ Tamże, s. 32.

⁵⁴ Tamże, s. 28.

⁵⁵ K. Świtalski, dz. cyt., s. 341.

⁵⁶ Tamże, s. 365.

J. Piłsudski mówił wprost, że we współpracy z sejmem rząd musi być uprzywilejowany. Izby powinny ustalać z Radą Ministrów porządek swych obrad, tak by rząd nie był zaskakiwany sprawami poruszonymi na forum sejmu. Sejm winien poruszać tematy z punktu widzenia J. Piłsudskiego ważne i aktualne, gdyż „różnorodność tematów debatowanych na jednym posiedzeniu tworzy bigos, przy którym pracować nie można”⁵⁷. W rozmowie z K. Świtalskim, 25 listopada 1931 r., J. Piłsudski wyraził przekonanie

że właściwie rola parlamentu sprowadza się do tego, by on co pewien czas przymusowo oświadczał, czy ma zaufanie do rządu, czy nie. Przy tej sposobności może sobie mówić, cokolwiek mu się podoba, po czym musi głosowaniem rozstrzygnąć: tak lub nie⁵⁸.

O kompetencji sejmu wypowiadał się 25 marca 1930 r. w rozmowie z prof. Julianem Szymańskim, twierdząc, że zgodzi się na współpracę, gdy sejm nie będzie „wtrącał się” do spraw związanych z rządzeniem, personaliami rządu i uchwalaniem budżetu oraz izby nie zbiorą się co najmniej pół roku i nie będą kontrolowały wydatków czynionych przez rząd⁵⁹.

W ogólnikowych sformułowaniach przyznawał izbom prawo kontroli nad rządem oraz uchwalania budżetu, ale jego konkretne propozycje poważnie ograniczały te uprawnienia. Uchwalanie budżetu było, według niego, prawem parlamentu, ale jego wykonanie ze zmianami przepisów ustawy budżetowej należało już w pełni do rządu⁶⁰. Piłsudski dawał tu wyraz nie tyle posunięciom taktycznym, co generalnej konkluzji znacznego ograniczenia kompetencji izb.

Obóz rządzący wdrażał w życie polityczne metody i sposoby ograniczania parlamentu wskazywane przez J. Piłsudskiego. Stosunek do większości sejmowej, która była po maju 1926 r. w opozycji, regulowano za pomocą „naciąganych” interpretacji przepisów konstytucji marcowej, wykorzystując jej nieprecyzyjne sformułowania o zwoływaniu, otwieraniu i odraczaniu posiedzeń sejmu przez prezydenta. Ta interpretacja, której autorem był Stanisław Car, główny „specjalista” obozu do spraw konstytucyjnych, otrzymała nazwę „hocków-klocków”⁶¹.

Gwarantem silnych i stabilnych rządów miał być w opinii J. Piłsudskiego prezydent Rzeczypospolitej, którego pozycja winna być niezależna od sejmu. Jego wybór nie przez Zgromadzenie Narodowe, ale w wyborach powszechnych, miał zeń czynić osobę mogącą ingerować w razie kryzysów politycznych i państwowych. Głównym zadaniem prezydenta musiało być więc

⁵⁷ Tamże, s. 341.

⁵⁸ Tamże, s. 637.

⁵⁹ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 214–215.

⁶⁰ Tamże, s. 243–245.

⁶¹ S. Cat-Mackiewicz, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Warszawa 1989, s. 183.

regulowanie najwyższej pracy państwowej tak, aby ona zbyt wielu zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązywane zanadto jednostronnie, to znaczy, że praca prezydenta, jako najwyższa, dbać musi o równowagę i harmonię pomimo wszelkich tarć i nawet walk⁶².

To prezydent miał się stać suwerenem w miejsce parlamentu, który bezprawnie, według J. Piłsudskiego, zawłaszczył sobie prawo najwyższej władzy w państwie.

W czerwcu 1926 r. Piłsudski mówił, iż „sejm stał się tak niepopularny, że... można go bić po pysku”⁶³. W wypowiedzi z lipca 1928 r. dokładniej określił zadania i rolę głowy państwa. Postulował zwiększenie władzy prezydenta RP w kwestiach polityki zagranicznej i wojska, co można – jego zdaniem – osiągnąć przez, na pozór drobne, zmiany w sformułowaniu artykułów ustawy konstytucyjnej. „Potrzebne są następnie takie sformułowania, by prezydent RP mógł dekretować, co jest koniecznością dla państwa”⁶⁴. Za pomocą dekretów chciał Piłsudski ograniczyć funkcje prawodawcze sejmu na rzecz jednoosobowego urzędu prezydenta. W ten sposób czynił wyłom w klasycznej zasadzie trójpodziału władzy, obdarzając władzę wykonawczą uprawnieniami zastrzeżonymi dla legislatury. Zasadę tę łamało także charakterystyczne dla niego szeregowanie najwyższych organów państwa: pierwszy – prezydent, dalej – rząd z premierem, a na końcu – parlament.

Częstokroć zarzucano J. Piłsudskiemu, że żądał dla prezydenta władzy dyktatorskiej. Sprzeciwiał się takim zarzutom:

Cóż – zagadnienie dyktatury stawalo przede mną tyle razy... Ja jednak twierdzę, że w ramach konstytucyjnych praca silnego rządu da się uskutecznić, tylko trzeba uczynić wszystko, by skończyć ze złymi zwyczajami sejmowymi. Albowiem złe zwyczaje sejmowe są gorsze od złej konstytucji⁶⁵.

Innym razem stwierdzał:

Nie! nie jestem za dyktaturą w Polsce. Inaczej wyobrażam sobie głowę państwa; trzeba, aby miał on prawo szybkiego powzięcia decyzji w zagadnieniach dotyczących się interesu narodowego. Szykany parlamentarne opóźniają tylko najnieodzowniejsze rozwiązania⁶⁶.

Po maju 1926 r. zastrzegając sobie generalne kierownictwo w stosunkach z sejmem i wydając decyzje obezwładniające parlament, J. Piłsudski konsekwentnie sprzeciwiał się propozycjom swojej ekipy, tzn. rozpędzeniu sejmu. Zapewne wolał mieć sejm, którego skład znał i wiedział, jak reagują jego członkowie. Nie chciał nowych wyborów, gdyż nie znał i nie mógł

⁶² J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 267.

⁶³ K. Świtalski, dz. cyt., s. 195.

⁶⁴ Tamże, s. 355.

⁶⁵ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 8, s. 331.

⁶⁶ Tamże, t. 9, s. 22 i 265.

przewidzieć nowego układu sił. Potwierdzała to rozmowa z Władysławem Baranowskim z czerwca 1926 r.:

Wiem, że mogę operować tym, co mam przed sobą, a co przyniesie jutro – nie wiadomo. Więc śpieszyć się nie będę. Zresztą w tej chwili uchwalą, co zechcą, zatwierdzą, co nakażą, bo teraz tchórzą. A jeśli nie, to będę łamał, łamał...⁶⁷

W kolejnej rozmowie 26 sierpnia 1926 r. stwierdzał:

Wyczekuję jednak [...] chcę sprawdzić, w jakiej mierze bolesna dla mnie nauczka majowa przekona partię, że nie zniosę dalszego igrania, rozgrywania i zgrywania się na koszt państwa [...] Okazuję dobrą wolę zachowania jeszcze tego, co nazywa się parlamentaryzmem i jest podstawą demokracji, dla której w Polsce i przy rządzeniu nawet bezwzględny zawsze jest miejsce [...] Lecz jestem zdecydowany na ostateczną rozgrywkę i w formach brutalnych, gdyby chciano wznowić dawne obyczaje⁶⁸.

K. Świtalski 31 maja 1929 r. zapisał:

Komendant uważa, że mimo głupiej opinii polskiej, która chciałaby zaraz albo rozpędzenia sejmu, albo oktrojowania konstytucji, dotychczasowa polityka Komendanta w stosunku do sejmu, streszczająca się w tym, że jest sejm i nie ma tego sejmu, że zasad konstytucyjnych się nie łamie, daje dla Polski duże plusy w stosunkach międzynarodowych⁶⁹.

Jednego z głównych źródeł choroby polskiego parlamentaryzmu upatrywał Józef Piłsudski w samych posłach. Dostrzegał w nich wszelkie zło płynące z parlamentu i przeciw nim wymierzał słowa krytyki, nie szczędząc także obelg. Według J. Piłsudskiego posłów powinno być jak najmniej. Każdy poseł winien działać w obrębie „zupełnej swobody rozstrzygnięcia tej lub innej sprawy według własnego uznania, nie według nakazu jakiegokolwiek partii czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu”. Opiniował: „sejm jako całość [...] gra rolę w państwie, ale w żadnym razie nie poszczególny poseł”. Uważał nadto, że posłowie to kosztowni i niekompetentni reprezentanci partykularnych interesów, którzy dezorganizują pracę państwa⁷⁰.

Źródłem zła i demoralizacji posłów była, według niego, nieodpowiedzialność poselska czyniąca z posła

po prostu potworka, który dla swego jakoby prestiżu, skacze po różnych pracach, w każdej chwili zmieniając swój sąd o rzeczy i czepiając się ludzi w sposób jakiegoś gałęńskiego psa [...] bodaj najnikczemniejszym jest pan poseł do sejmu⁷¹.

⁶⁷ W. Baranowski, dz. cyt., s. 111.

⁶⁸ Tamże, s. 116.

⁶⁹ K. Świtalski, dz. cyt., s. 453.

⁷⁰ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 9, s. 105–106 oraz 217–235.

⁷¹ Tamże, t. 9, s. 211.

Wyrzeczenie się przez posłów BBWR immunitetu parlamentarnego było, jak mniemał, dobrym środkiem naprawy sytuacji, w której posłowie stanowili najlepszy polityczny przykład najgorszych cech partyjniactwa.

Partie polityczne i ich przywódcy stanowili w opinii J. Piłsudskiego największe zagrożenia i zło dla państwa, a ostateczne rozbięcie rządów partyjnych uznał on za ważny cel swojej polityki. W rozmowie z K. Świtalskim powiedział, że nie ma żadnego powrotu do rządów partii oraz że trzeba bronić systemu pomajowego „choćby zrobieniem czterech majów”⁷². Równocześnie nigdy nie deklarował chęci likwidacji partii, ale konsekwentnie dążył do zawieszenia oraz ograniczenia ich wpływu na życie polityczne. Walcząc z partiami stworzył własną organizację polityczną, której odmówił miana partii, lecz zlecił jej wykonywanie funkcji partii politycznej. Twierdził, że nowa organizacja została oparta na zupełnie odmiennych podstawach, mianowicie na przyjęciu zasady odpowiedzialności przez jej posłów oraz ich rekrutowaniu ze wszystkich odłamów społeczeństwa.

Z poglądami J. Piłsudskiego na kwestie ustrojowe wiązały się, co już sygnalizowałem, jego uwagi o konstytucji. Były poddany samodzierżawnej Rosji, długoletni konspirator, więzień i zesłaniec, o normach prawnych oraz o prawnikach nie miał zbyt wysokiego mniemania⁷³. Jego dewizą polityczną było stwierdzenie „Ja stałą swą wytyczną miałem – stworzenie faktów dokonanych, aby później otrzymać uznanie *de iure*”⁷⁴. Zawsze twierdził, że ważniejsze od litery prawa są dobre obyczaje polityczne.

W przemówieniu wygłoszonym przy otwarciu sejmu II kadencji, 27 marca 1928 r., tak zwracał się do posłów:

Życzę panom, byście z najlepszą wolą, licząc się z realnymi potrzebami życia, szukali rozwiązania wielkiego zagadnienia harmonijnego współdziałania władz państwa i to zarówno przez położenie nowych podstaw prawnych w tej dziedzinie, jak i przez zdrowe obyczaje codziennego życia⁷⁵.

Wydaje się, że dla Józefa Piłsudskiego prawo zawsze było instrumentem, a nie wartością. Mówiąc o naprawie konstytucji stwierdził: „W jakie kto paragrafy te moje żądania ubierze – jest to mi dość obojętne”⁷⁶. Z notatek Kazimierza Świtalskiego widać, że traktował on sprawę rewizji konstytucji jako oręż walki politycznej. Możliwe, że w ogóle nie czytał projektu zmian konstytucji opracowanego przez BBWR. Nie liczył się raczej z możliwością dokonania owych zmian przez sejm II kadencji, gdyż nie istniała możliwość

⁷² K. Świtalski, dz. cyt., s. 512.

⁷³ Przemówienie J. Piłsudskiego po otrzymaniu doktoratu *honoris causa* z zakresu prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim 29.04.1921 r., *Pisma...*, t. 5, s. 201 i 206.

⁷⁴ J. Piłsudski, dz. cyt., t. 6, s. 122.

⁷⁵ Tamże, t. 9, s. 109.

⁷⁶ Tamże, s. 269.

przeprowadzenia w nim tego projektu. Sejm następny nie miał nadzwyczajnych uprawnień do zmiany konstytucji, więc i tak należało opracować już nie projekt zmian, ale projekt nowej konstytucji. Przy tym założeniu sprawa nabierała znaczenia instrumentalnego, dlatego z punktu widzenia Piłsudskiego tak ważny był aspekt propagandowy. Gdy mówił o traktowaniu kwestii rewizji konstytucji marcowej „w sposób bardziej wesoły”, to chodziło mu o jej skompromitowanie, ośmieszenie, wytworzenie w opinii publicznej jej negatywnego stereotypu.

Piłsudski mówiąc o obowiązującej wówczas konstytucji używał stworzonej przez siebie gry słów: „konstytuta–prostyta”. Czynił to świadomie i konsekwentnie, usiłując przez ów niewybredny kalambur ugruntować stereotyp negatywny. W tym aspekcie program pozytywny był sprawą drugoplanową i dlatego Komendant deprecjonował sens dyskusji merytorycznych wspominając o nie robiącym wrażenia mędrkowaniu. Nie wszyscy w obozie sanacyjnym to rozumieci⁷⁷.

Lata 1926–1930, wypełnione walką J. Piłsudskiego z sejmem, dowodzą, iż jego celem było zniszczenie opozycji skupionej w partiach i ugrupowaniach politycznych zasiadających w parlamencie. W opozycji dostrzegał głównego wroga i konkurenta do władzy w państwie. Odsuwając ją od realnego wpływu na rządy w kraju, J. Piłsudski łamał podstawową zasadę parlamentarizmu, iż to opozycja jest podstawą całego systemu kontroli parlamentarnej. Jak trafnie zauważył Stanisław Cat-Mackiewicz, mogą istnieć rządy demokratyczno-parlamentarne nawet bez większości parlamentarnej, ale nie ma rządów parlamentarnych bez opozycji⁷⁸.

Rządy parlamentarne zakończyły swój żywot, chociaż w ostatniej fazie znacznie utrudniony, z końcem sejmiku I kadencji, tj. w 1927 r. Do 1930 r., w sejmie II kadencji, J. Piłsudski coraz bardziej ograniczał i niszczył opozycję parlamentarną, aby podczas „wyborów brzeskich” aresztować czołowych przywódców i działaczy ugrupowań opozycyjnych i doprowadzić do całkowitego ich odsunięcia od życia publicznego. Od 1930 r. władza znalazła się już całkowicie w rękach obozu sanacyjnego.

W wypowiedziach Józefa Piłsudskiego w kwestii parlamentu zarysowały się jak widać cztery wątki. Pierwszy dotyczył opinii o poszczególnych sejmach. Wszystkie oceniał nader krytycznie, wymyślał uszczypliwe o nich epitety, rzucał na nie bezpodstawne *an bloc* oskarżenia, miotał obelgami.

W innych wystąpieniach publicznych wprowadzał J. Piłsudski rozróżnienie między sejmami jako instytucją a posłami jako jednostkami. Wprawdzie i parlament jako element ustroju nie bardzo był według niego potrzebny, ale już zupełnie niepotrzebny był indywidualny poseł, o którym miał jak

⁷⁷ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 551.

⁷⁸ S. Cat-Mackiewicz, dz. cyt., s. 146.

najgorsze mniemanie. Posługując się konkretnymi nazwiskami urągał posłom, upokarżał ich i wyśmiewał, odbierając im w oczach opinii publicznej jakiegokolwiek wartości.

Osobnym wątkiem, mocno w wypowiedziach J. Piłsudskiego uwypuklanym, było miejsce parlamentu zarysowane w konstytucji marcowej. Jako pierwszy i najważniejszy segment władzy nie znajdowały obie izby parlamentu w jego rozumieniu żadnego usprawiedliwienia. Więcej – uważał, iż takie ich konstytucyjne umocowanie przynosiło jedynie zgubne dla państwa następstwa, a już wręcz katastrofalny wpływ miało dla władzy prezydenckiej.

Wreszcie wypowiadał Piłsudski dość globalne sądy o parlamentarystyce w ogóle, a o polskim w szczególności. Twierdził, iż ówczesny system parlamentarny przeżywał głęboki kryzys, który wróżył mu nawet w dalszej perspektywie zejście z areny ustrojowo-politycznej. O polskim parlamencie mówił, iż był on wyjątkowo dotkliwie chory, zapewne nieuleczalnie. Twierdził nadto, że społeczeństwo go zniechęciło. Toteż nie dziwi, że z otoczenia J. Piłsudskiego wyszła myśl pozbawienia parlamentu jego najważniejszych atrybutów i sprowadzenia go na margines władzy, co znalazło wyraz w konstytucji kwietniowej. Zrealizowany został wówczas postulat Piłsudskiego, iżby parlament był i by go nie było; w znacznym stopniu pozostała jedynie jego fasada.

Krzysztof W. Mucha

THE POLISH PARLIAMENT IN THE OPINION OF JÓZEF PIŁSUDSKI 1918–1930

Józef Piłsudski at his 51, succeeded to the office of the Temporary Chief of the State on November 22nd 1918. He was expected to be on the post till the first session of the parliament that only was to be elected. Nevertheless it was his decision to announce the elections and convoke the parliament as soon as possible. Doing that J. Piłsudski was looking mainly for the legitimisation of his power by the democratic representation of the people, and not by the organ in which the sovereignty of the restitution state was fixed. We can presume that he did not believe in fact that this body was able to represent an authentic wish of the nation. He was convinced that he had understood himself the true interests of the people correctly enough to be able to act in the name of the nation. On the other hand the Sejm (Polish Parliament) that had been elected, treated its post seriously considering itself the only sovereign of the Republic of Poland. This difference of views on the political roles contributed very much to the future conflicts. It was an important factor that created Piłsudski's opinion on the function of parliament in the political system of the state.

There were four questions in Piłsudski's views concerning the parliament. The first one was connected with the opinions about the particular Sejms. He depreciated all of them, gave them sarcastic epithets, unjust accusations and invectives.

In his other public speeches Piłsudski made the differences between the Parliament as an institution and its members as the individuals. According to his views however the parliament as an element of the political system of the state was useless, but still more useless was the individual member of parliament about whom his opinion was even worse.

The third question very much underlined in Piłsudski's speeches was the place of parliament determined by the March constitution. In his eyes there was no excuse for the position of the parliament as the first and most important element of the state political system. To the contrary – he was convinced that the position of both Houses of Parliament as it was fixed by the constitution, could produce nothing but bad results for the state and just a catastrophe as far as the power of the president was concerned.

Last but not least he formulated comprehensive opinions about the parliamentary system in general and about the Polish one in particular. He maintained that the parliamentary system was in a deep crisis in the world. He said that the Polish parliament was extremely and incurably ill, and that as an institution it was hated by the society. In those circumstances there is nothing surprising in the fact that it was in Piłsudski's political environment where the idea of depriving the parliament of its most important attributes and minimising its influence on the political life of the country was born. It was the main direction of changes introduced by the constitution of April 1935. The postulate of Piłsudski was then realised by that constitution. The Sejm still existed but without the real power and influence on the government of the state. In a great part it preserved only the externals of the real parliament.